

Mama, tata i dwie córki (10 i 7 lat)

- Gdy myślę: jestem rodzicem adopcyjnym...
My: To czasami się dziwię, że zapominam o tym na co dzień. Codziennie moje dzieci są po prostu moimi dziećmi, a nie dziećmi adopcyjnymi. Ja dla nich na co dzień jestem po prostu rodzicem.
- Pierwsze spotkanie z naszym Dzieckiem było...
My: Bardzo złożone. Po pierwsze pełne emocji: pierwsze spojrzenie, pierwszy kontakt, pierwsze wzięcie na ręce. Do tego trochę stresujące – jak dziecko zareaguje na spotkanie z nami. Rozmawialiśmy też z rodziną zastępczą o dziecku, o sprawach codziennych, co i kiedy je, co lubi, jakie jest, kiedy i ile śpi, itd.
Pierwsze spotkanie było też pierwszym momentem, kiedy nazwaliśmy Dziecko naszą córeczką...
- W rodzicielstwie adopcyjnym najbardziej zaskoczyło mnie...
My: Przychyłność i otwartość otoczenia. Mamy wrażenie, że informacja o adopcyjnej historii naszych dzieci otwiera niejedne drzwi, a z nas w oczach innych czyni jakby super-bohaterów – choć nigdy się nimi nie czuliśmy, a już zwłaszcza nie dlatego, że pokochaliśmy nasze dzieci.
- Najtrudniejszy moment wychowawczy to...
Mama: Jak dotychczas – znajdowanie „złotego środka” pomiędzy konsekwencją wobec dzieci a czułą miłością do nich. Kiedy myślę o problemach wychowawczych w przyszłości to najtrudniejsze będzie chyba przyjęcie, że nie zawsze będę dla dziecka najważniejszą osobą.
- Nawiazywanie więzi między nami a dzieckiem było...
Mama: Było i jest procesem, który potrafi zaskakiwać. Pokazuje mi nie tylko jakie są moje dzieci, ale jaka ja jestem oraz jaka chciałabym być.
Tata: nawiązywanie więzi to nie jest temat przeszły, ale wciąż aktualny. Nasze więzi się pogłębiają, czasem się zmieniają, czasem niestety musimy naprawić to, co się popsuje.
- Jawność adopcji była/ jest w naszej rodzinie...
My: Czymś normalnym. Bardzo normalnym, wręcz zwyczajnym. Rozmowy z naszymi dziećmi o tym temacie odbywały się przy różnych sytuacjach. Mimo tej zwyczajności, przy każdej takiej rozmowie mamy zawsze z tyłu głowy lekkie obawy: o co dziecko zapyta, jak trudne tematy będziemy poruszali, i w końcu jak przyjmie to, co usłyszy. Jednak jak dotąd potwierdza się to, że dziecko nie chce wiedzieć wszystkiego od razu – chce wiedzieć tyle, ile w danym momencie potrzebuje. I tak sobie myślimy, że wszyscy dojrzewamy i przygotowujemy się do kolejnych porcji informacji – dziecko do ich przyjęcia, a my do właściwego ich przekazania.
- Wiedza naszego Dziecka dotycząca pochodzenia, własnych korzeni jest/ była...
My: Tematem otwartym, czekającym na przyszłość. Podejmiemy go, kiedy nadejdzie czas odpowiedni dla każdego z naszych dzieci.
- Gdy Dziecko spytało: skąd się wzięłam?...
Mama: Opowiedziałam o tym, że niektóre dzieci zostają urodzone przez swoje mamy, a niektóre są urodzone przez inne panie, dopiero potem trafiają do swoich

prawdziwych rodziców, którzy bardzo na nie czekają i kochają jeszcze zanim je poznają. To czyni je bardzo wyjątkowymi. Powiedziałam, że jest właśnie takim wyjątkowym dzieckiem i, że już na zawsze będziemy rodziną.

- Moment, gdy po raz pierwszy poczuliśmy się rodziną...

Mama: Nie potrafię chyba wskazać konkretnego momentu. Od początku poznania naszych dzieci uznawałam i przyjmowałam, że jesteśmy rodziną.

- Nasza rodzina po adopcji...

Mama: Stała się pełniejsza. Piszemy wspólnie naszą historię.

Tata: Początkowe emocje stopniowo opadały, codzienne życie stawało się bardziej zwyczajne, było jak w opowiadaniu o adopcji: „Dalej było już zwyczajnie - raz ciekawie, raz banalnie”.

- Przyszłym rodzicom adopcyjnym chciałabym/ chciałbym powiedzieć, że...
My: Nie wyobrażamy sobie życia bez naszych dzieci, nie wyobrażamy więc też sobie, że nie podjęlibyśmy decyzji o adopcji naszych dzieci. Jednocześnie jednak nigdy nikogo do podjęcia adopcji nie namawiamy, wręcz uważamy, że nie jest ona dla każdego (a przynajmniej nie w każdym czasie). Warto szczerze spojrzeć w siebie i pomyśleć, jaka jest motywacja do adopcji bo tak jak każde rodzicielstwo – jest to dar na całe życie.